

Zofia Szmydtowa

"Towianizm na tle historycznym", Józef Kallenbach, Kraków 1922 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 24/1/4, 479-482

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

„Barbary“), lub, że „niewielu słyszało, że... (Wybicki) miał być i poetą i pracowicie, choć bez sukcesu orał tę niwę“. Skąd takie brzydkie mniemanie o czytelnikach, badaczach zapewne, bo do tych chyba przedewszystkiem zwraca się autor z wynikami swoich prac na polu literatury?
Stefanja Skwarczyńska.

Józef Kallenbach: *Towianizm na tle historycznym.* Nakładem Przeglądu Powszechnego, Kraków, 1922, str. 192.

Książka ma charakter fragmentyczny. Wszystkie jej rozdziały dotyczą wprawdzie głównego problemu, ale obok niego występują także inne z wielką siłą ekspresji. Przyczyna leży w dość szerokim uwzględnieniu nieznanych listów Krasieńskiego, z których wyłania się tragiczna postać Mickiewicza, sylwetka Norwida, które dopełniają wizerunku autora „Nieboskiej“. W czasie działania tych bohaterów dramatu (r. 1848), sprawa główna w cień się usuwa, aby w rozdziałach dalszych znowu powrócić na czoło.

Tło historyczne ograniczył prof. Kallenbach zaraz na wstępie do ogólnych uwag o mistyce i do paru analogij. Wymienił dwóch, jakoby podobnych Towiańskiemu, mistyków francuskich: Morin'a i Vintrasa. Morin (w. XVII) uważał siebie za wcielenie ducha Chrystusa i odrzucał wszelkie pośrednictwo Kościoła.

Podobieństwo, jak widać, bardzo odległe. Towiański krytykował wprawdzie współczesny sobie Kościół, ale z nim nie zerwał, do świadomego odstępstwa nie doszedł. Przeciwnie. Ostrzegał uczeni swoich w słowach mocnych: „biada temu, kto acz z Prawdą, poważyłby się człowieka z Kościołem rozczepić“.

Mógł Towiański nadmiernie ufać swoim natchnieniom religijnym. mógł w poczuciu bezpośredniego związku z Bogiem głosić opinie, sprzeczne nieraz z nauką Kościoła, ale za jego członka zawsze się uważał i umarł jako praktykujący katolik. Ten akt woli umierającego jest nieodwołalny i musi być uznany przez potomnych. Towiański był może błędzącym synem Kościoła, ale był nie mniej jego synem. Gdyby go wykluczyć ze społeczeństwa wiernych za naukę o metempsychozie, to trzeba by wraz z nim wykluczyć wszystkich niemal wybitniejszych naszych poetów i filozofów romantycznych, nie wyłączając Krasieńskiego.

Jakżeby wtedy zatriumfowała ta poprawna przeciętność, o której z obrzydzeniem pisze Krasieński [w liście, cytowanym przez prof. Kallenbacha na str. 112], mówiąc o spowiedzi Mickiewicza przed ks. Jełowickim: „Wystaw sobie, że jakaś siła nadludzka zmusiła posąg Mojżesza wstać z kamiennego siedzenia w kościele św. Piotra in vinculis i pójść przez Corso do Hojera... posąg Michał-anielski ten, wystaw sobie pod dłoń poprawczym otyłego Saksona... a będziesz miała wyobrażenie mąk Adamowej duszy, spowiadać się zmuszonej takiej miernostce złośliwej i małej, staropanieńskiej i cierpkiej i karlanej i suchej jak Jełowicki! Tytan w więzach u karła!“

Zarzuca prof. Kallenbach Towiańskiemu, że zmienił sąd o Vin-

trasie. Czyni to w słowach przykrych: „Dziwna to, conajmniej dziwna, że „objawienia niebiańskie“ Vintrasa nie mogły w porę być zdemaskowane przez „objawienie“, na którym przecież oparta być miała misja Towiańskiego“. (str. 25.)

Towiański nie uważał się bynajmniej za nieomylnego. „W razie upadku, wyznaje winę — pisze o nim T. Canonico (str. 324) — i naprawia błędy swoje, naprzód w sobie samym, a następnie wobec osoby zgorzonej, a to z taką siłą pokory, z jaką się nigdy jeszcze nie spotkałem“. Błędy dzielił Towiański nie tylko z mistykami, karaymi kryminalnie, których wymienia prof. Kallenbach. Ileż tych błędów w żywotach świętych! Kult wielkich ludzi, którym Towiański przyznawał prawo do kanonizacji, przypomina stanowisko św. Katarzyny de Ricci, która w Savonaroli widziała świętów wbrew opinii Kościoła. W objawieniach św. Elżbiety pełno błędów historycznych, św. Bernard z objawienia głosił koniec świata za życia swojej generacji. Przemilczeć tych analogij nie można. Świadczą one dowodnie o tem, że wszelkiej twórczości religijnej człowieka towarzyszą złudzenia i błędy, bo, jak wyrzekł św. Paweł: „po części wiemy i po części prorokujemy“. Za dowód odstępstwa od Kościoła, poczytuje prof. Kallenbach Towiańskiemu to, że „znaczenie Chrystusa niefortunnie porównaniami pomniejszał, jedyność jego kwestjonował“ (str. 18). Od takich nieścistości aż roi się w pismach romantycznych. Trentowski np. pisze w Panteonie: „Nie dosyć... wierzyć w Chrystusa, trzeba stać się Chrystusem i stworzyć społeczeństwo Chrystusów, Naród Chrystusa, a wtedy dopiero nastanie Królestwo Boże na ziemi“. Towiański, dzielący z epoką swoją skłonność do ujęć hyperbolicznych, nigdy tak daleko nie zaszedł. Nazywał on przecież Chrystusa pnem drzewa zbawienia, a siebie i innych powołanych gałązkami.

Za cel życia postawił Towiański sobie i innym heroizm religijny, czyli ideał świętości. Warto przytoczyć opinię w tej sprawie jednego z papieży: „Pour canoniser un serviteur de Dieu, dit Benoît XIV, il suffit qu'on ait la preuve qu'il a pratiqué à un degré éminent et heroique les vertus dont l'occasion lui était offerte“. (H. Joly, Psychologie des Saints, wyd. 14, str. 27.) W aktach kanonizacji Kościoła ocenia nieraz życie świętego z wykluczeniem jego objawień, których nie uznaje.

Przytaczanie tych świadectw nie ma oczywiście na celu kanonizacji Towiańskiego, bo to do nauki nie należy, ale silne uwydatnienie istotnych walorów jego działalności.

Rozumiał znaczenie tych walorów Krasiański, choć nie godził się na metody mistrza Andrzeja. Pisał więc w liście z 13/II, 1848 r.: „Przez świętość tak potrafisz działać na to, co się zwie Duchem, że to, co tak się zwie, stanie się jak piorun, jak piorun do użycia. I to prawda. Ale błąd zależy na tem, że się wtedy z Duchem obchodzi mistrz Duchów zupełnie tak, jak pułkownik z żołdatami“. (op. cit., str. 89).

Krasiański trafnie spostrzegł, że tragiczne załamanie się towia-

nizmu leżało w despotyzmie jego twórcy. Towiański postawił swym uczniom straszliwie trudne wymagania, którym oni sprostać nie mogli, chciał im narzucić świętość. Był to błąd, który dzielił z epoką, przenoszącą chętnie właściwości psychiki indywidualnej na całe społeczeństwa i narody. W świetle czasów Towiański krańcowością nie uderza. Objawieniom nie on jeden przypisywał swoją wiedzę. Przed wystąpieniem mistrza Andrzeja, czynnik ten wysunął Mickiewicz w genezie „Książ”. Cieszkowski niezależnie od Towiańskiego miał przeświadczenie o wyższych źródłach swojej nauki. Przykładów nie braknie. Nauka Towiańskiego może nas dzisiaj razić, ale na tle czasów, które ją zrodziły, nie wydaje się tak krańcowo indywidualistyczną, jak głosi konkluzja książki prof. Kallenbacha.

Książka ta przynosi dużo cennego materiału do dziejów towianizmu. Odnajdujemy w niej ważne noty Towiańskiego, dotąd nie drukowane. Odmownej wagi są słowa mistrza Andrzeja o Mickiewiczu: „Mickiewicz, duch stary, wielki, wielkimi rachunkami z Polską złączony; który był kilka razy to królem polskim, to piastował najwyższe urzędy w Kościele w Polsce; który wiele się zadłużył i stąd wielka myśl na nim spoczywa — Mickiewicz — mówią, znów jarzmiony jest przez Szatana”... („Noty ze słów Mistrza”... op. cit., str. 144, przyp.) W innych notatkach, pisanych ręką Januszkiewicza, czytamy: „Niech wiedzą bracia, że duch brata Adama tak jest ściśle wiekowemi rachunkami z narodem polskim połączony, że dopóki on ofiary ducha Bogu nie złoży, dopóty nadaremnie marzyć o ojczyźnie. Ojczyzny naszej bez niego nie będzie” (op. cit. str. 156). Obie te opinie pogłębiają naszą wiedzę o roli Mickiewicza w towianizmie, tłumaczą jego nadludzkie walki, cierpienia i wysiłki, żeby na swych barkach Atlasa utrzymać ciężar ziemskiego bytu Polski.

Wysiłki te, godne tytanów, w zachwytyt wprawiły ich świadka, Krasińskiego: „to wielki duch!” pisał o Mickiewiczu poeta. „Siła żywotna w nim taka, że ją miliony poczuły i w istocie ten człowiek stał się duszą Polski! O tem zapominać nie należy, nie godzi się! nie można!” (op. cit. list z 1 III, 1827 r., op. cit., str. 87). Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Krasińskiemu, że odczuł i zrozumiał wielkość Mickiewicza w okresie, gdy ten przestał być poetą, gdy oddał się twardym obowiązkom narodowego i religijnego apostołstwa.

Mówiąc o spowiedzi Mickiewicza przed ks. Jełowickim, Krasiński wyjaśnia: „Zapewne myślał, że gdy dopełni takiej nieskończonej ofiary, gdy... tak się poniży i upokorni duchem, toć zaraz potem wstanie z pod tego konfesjonału, jak olbrzym w obliczu Boga; że nieskończoność pokory da mu nieskończoność potęgi! Szturmem wziąć Boga! Boga, tak czy owak zmusić! oto myśl, oto zamiar!” (list 1/III, 1847 r., op. cit. str. 113). A w innym liście dodaje o Mickiewiczu: „Koniecznie, koniecznie chce z siebie wydobyć ową potęgę świętości, która zdoła wygrać we wszelkiej walce na planecie” (op. cit., str. 110)... „to... Prometej... podnoszący kajdany

ludu swego“... (str. 38). „Główną jego ideą, czuciem jego zażartem: stworzyć siłę taką przez świętość, któraby mogła od razu wziąć górę tonem swej potęgi, nad tonem mongolskim — i zburzyć budowę złego!“ (str. 100).

Listy Krasińskiego, pisane w godzinach natchnień, przyczynią się do odczucia ducha tamtych czasów, do wszechstronniejszego zrozumienia tragedji polskiej r. 1848-go, pochwyconej w przeżyciach duchowych jej najwybitniejszych uczestników.

Autor „Nieboskiej“ widział w ludziach i zdarzeniach sobie współczesnych, wspaniały temat dla poety, gdy pisał: „Dramat to cały: Makryna, Adam i Jełowicki... Tragedję bym mógł z tych trzech osób napisać“.

Z tych czasów i tych wypadków, stworzy po latach inny wielki poeta, Wyspiański, tragedję o Legionie, odczuta już i pomyslaną przez świadka wydarzeń, Zygmunta Krasińskiego.

Zofja Szydtowa.

Stefanja Zdziechowska: Stanisław Brzozowski jako krytyk literatury polskiej. Kraków 1927, str. 154. Skład główny w Kasie im. J. Mianowskiego (Prace historyczno-literackie. Nr. 28).

Zaletą tej pracy jest możliwie obiektywny i uczciwy stosunek do życia i twórczości Brzozowskiego. Nie jest to rzecz łatwa, jeżeli się zważy, ile to mgieł i oparów nagromadziło się około nieszczęsnej „sprawy“ Brzozowskiego, ilu to ludzi jest „przekonanych“ o jego winie, ilu nie może się pozbyć nieufności do niego i przykrych uczuć, gdy mówi o tej sprawie — i jak ta nieufność, ostrożność, nierzadko nawet lekceważenie przenosi się na dorobek jego pracy umysłowej.

Zarys życia Brzozowskiego napisany jest przez p. Zdziechowską z umiarem, taktem i szlachetnością. Autorka zna dobrze koleje jego żywota, odczuwa jego przejścia bolesne i ma dość krytycyzmu na to, by spokojnie, ale stanowczo odrzucić hańbiące go oskarżenie. Rozdział p. t. „Zarys biograficzno-psychologiczny“ należy do najlepszych w jej książce.

Uczciwość intelektualna, obiektywizm i krytycyzm cechuje również i tę stronę jej pracy, w której stara się ująć stanowisko Brzozowskiego, jako krytyka literatury polskiej. Cechy te nie wystarczają oczywiście, aby z zadania tak trudnego i skomplikowanego wywiązać się bez zarzutu, ale są same w sobie wartościowe i nadają wartość licznym kartom tej książki. Obok tego podkreślić należy sumienne zaznajomienie się z całą literaturą przedmiotu, często trudno dostępną, i skrupulatne zebranie jej w książce — co w dużym stopniu ułatwi pracę przyszłym badaczom.

Autorka zna nie tylko dokładnie całą puściznę Brzozowskiego, ale starała się również wgłębić w atmosferę literacką jego epoki, żeby w ten sposób móc ocenić jego stanowisko, przedstawić jego stosunek do epoki i ewolucję jego poglądów. Rezultatem tego są